Nr. 51. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

*Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:*
rocznie . . 12 złr.
ćwierćroczne 3 „
miesięcznie . 1 „
*Z przesyłką pocztową:*
rocznie . . 15 złr. — c.
ćwierćrocznie 3 „ 80 „
miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

# DZIENNIK LWOWSKI

Niedziela dnia 1. Marca 1868. — Albina. (rzym.) — Teodora Mucz. (grec.)

**Redakcja w rynku,** L. 178 w lokalu drukarn Poremby.
*Ekspedycja i ajencja inserat* przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
*Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c.* (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
**Reklamacje** nieopieczętowane wolne są od opłaty.



## Zgromadzenie nauczycieli.

Oświata każdego narodu zawisła od szkół w kraju istniejących. Im lepsza tychże organizacja, im lepszy system naukowy panuje, im lepsi są nauczyciele, tem szerzem kołem i prędzej krzewi się oświata narodu. Są to zasady powszechnie przyjęte, a każdy naród dbający o swoją oświatę, każdy rząd postępowemi kierujący się zasadami, nie może się wyłamać z pod tych prawideł, pod karą popadnięcia w ciemnotę i barbarzyństwo.

W kraju naszym potrzeba szerzenia oświaty coraz silniej czuć się daje, a i coraz mocniej występują objawy dążące ku zaspokojeniu tej pierwszej potrzeby. Do rzędu takich objawów zaliczamy zjazd nauczycielski, który się odbył we Lwowie w dniach 24. i 25. b. m. i wskazał niejako drogę, którą kroczyć należy, by łącznemi siły dzwignąć mieszkańców z ciemnoty. Objaw ten jest tem cenniejszy, ile że wypłynął z własnej a dobrej woli uczestników, bez wszelkiego z góry rozkazu i bez urzędowego pokostu. Na wniosek kolegów zgromodzili sią koledzy, by naradzić się wspólnie nad środkami skuteczniejszego krzewienia oświaty. Z przestrzeni kilkudziesięciumilowej, z zdwóch krańców kraju, przybyli nauczyciele by przy wspólnem ogrzać się ognisku i ciepło ożywcze nieść między dziatwę ich pieczy powierzoną.

Cel ten wspólny mając na oku, nie przewlekali obrad, nie wytaczali sporów, i w pierwszej zaraz chwili przystąpili do czynu — a czynem tym są uchwały, o których w sprawozdaniach naszych donosiliśmy, i zawiązek Towarzystwa naukowej pomocy. Komitet wybrany z ich grona utworzy na podstawie zapadłych uchwał całość jedną, którą w formę statutów obwlokłszy, poda przyszłemu walnemu zgromadzeniu do przyjęcia. A statut ten będzie organiczną podstawą dalszego rozwoju.

Dzieło tak świetnie poczęte zbawienne nieść winno owoce; lecz w pracy ustawać nie należy, gdyż każda stagnacja chociażby chwilowa niepowetowaną przyniosłaby szkodę. Ci. którzy powrócili do domów swoich, przekonawszy się o zbawiennych skutkach stowarzyszenia, powinni te zasady szerzyć dalej i gromadzić bądź około siebie, bądź też około innych zaufanie mających, kółko przyszłych członków, by następne zgromadzenie zastało umysły wszędzie przygotowane i mogło obliczyć swe siły. Agitacja więc w tym kierunku powinna się już dziś dalej prowadzić, by możliwe różnice zdań zawczasu do wzajemnego porozumienia doprowadzić można. Srodkiem zaś zwalczania takich różnic zasadniczych jest publicystyka, a mianowicie specjalne pismo „Szkoła“, które nastręczy wszelką sposobność do obeznania się z przewodnią myślą Towarzystwa pomocy naukowej.

Wracając do uchwał zapadłych, podnieść nam należy uchwałę w moc, której kobiety są przypuszczone do Towarzystwa pedagogicznego. Postępowa ta zasada zasługuje ze wszech miar na uznanie. Również wielką doniosłość ma uchwała, orzekająca potrzebę zaprowadzenia nadzorów powiatowych i miejscowych i usunięcia szkół ludowych z pod wyłącznego nadzoru duchowieństwa. Uchwała ta, aczkolwiek nie ustawodawczej natury, lecz wyrażająca tylko życzenie, ma tę stronę praktyczną, że ani krajowe ani rządowe instancje ani dotychczasowe nadzory nie hędą mogły się powoływać na ogół, w razie by zamierzały wypaczyć kardynalne podstawy wychowania publicznego — jak to na nieszczęście do niedawna bywało.

Ku końcu należy nam się odwołać do wszystkich, którym oświata kraju nie jest obojętną, z wezwaniem o poparcie tego zawiązku i o udzielenie pomocy czynnej przyszłemu, Towarzystwu, którego celem jest: szerzenie oświaty.

## Głód w Rosji.

Ostatni numer „Kołokoła“, wychodzącego w języku francuzkim w Genewie, zawiera następujący artykuł pod powyższym napisem, napisany przez Ogarewa:

Jakkolwiek poczty rosyjskie bardzo rzadko przysyłają nam dzienniki, to jednakowoż zdarza się czasem, że jesteśmy w możności powiedzieć kilka słów o tem, co się w Rosji dzieje.

Panuje tam okropne spustoszenie; głód rozszerzył się w prowincjach północnych i północno-wschodnich. Zamiast użycia żyta, które się w tym roku wcale nie udało z powodu złego czasu, jedzą ludzie po wsiach pewien rodzaj szpinaku dzikiego, mech i korę z drzew, co wszystko mało jest pożywne, a wywołuje wiele chorób. Ziemie południowe są w lepszem położeniu; wielu właścicieli zbiera wielkie zapasy zboża, zapewne, aby je wysłać za granicę. Cóż począć w takiem położeniu. Odpowiedź jest jasna: wystarać się jak najspieszniej o chleb dla tych, którzy go nie mają i umierają z głodu. Ale w jaki sposób? Odpowiedź na to jest daleko trudniejszą. Są wprawdzie koleje żelazne, ale jeszcze nie wykończone. Są tam jednakowoż znaczne obszary, któreby mogły przyjść w pomoc potrzebie. Atoli jakże jest z drogami? Co się tych dotyczy, to właśnie najlepszy czas dla sanny. Wieśniak, który się bardzo lubi zajmować końmi i trudnić przewozami, gdy nie jest zajęty pracą w polu, podjąłby się z chęcią przewozić zboże z południa na północ, tem więcej, jeźli zbywa w ogóle na pieniądzach i żywności. Znalazłby w tem zajęcie, z którem jest obznajmiony i w jakiem pracuje chętnie. „Czegoż więc żądasz,“ zapyta mię może kto, obawiając się jakiego zgwałcenia praw wielkich posiadłości, „czy chcesz zabrać zboże z południa i zawieść je na północ?“ Bynajmniej, — chciałbym wziąść temu, który go ma do zbytku, zapłacić za nie, i przesłać je tym, którzy z głodu umierają. — „A zkąd byś wziął pieniądze, żeby je zapłacić?“ odeprze mi. — To już jest rzeczą rządu. Jeźli umie niszczyć lud do szczętu lub dla swych własnych korzyści, i to korzyści nawet wątpliwych, dlaczegożby więc przynajmniej raz w czasie wielkiej drożyzny nie miał mu przyjść w pomoc? „Ale rząd — to rzecz święta,“ odpowie. — Ja nie widzę w Rosji nic innego, jak tylko rząd sztuczny, tworzący sieć czynowników, obdzierających naród, którym właśnie dlatego na chlebie nie zbywa. Ja nie znam w Rosji nic innego, jak naród. — „A przecież starzy Rzymianie umierali jako bohaterowie za rząd, a nie za naród,“ odrzeknie mi znowu. — Dlatego też opanowali cały ówczesny świat. Ale my którzy już oddawna stękamy pod ciężarem rządu, władającego prawie połową świata, powinniśmy zostać narodem, i to narodem wolnym.

Ale powróćmy do zboża. Gdyby rząd dał kredyt właścicielom ziem południowych, żeby można przeprowadzić po cenach stosownych zboże, w zapasach zostające, w okolice, gdzie lud bez chleba zostaje, gdyby rząd na kredyt sprowadził zboże dla ludności, nicby zapewne przez to nie stracił, właściciele południowi takżeby nic nie stracili, a lud nie byłby narażony na śmierć głodową. Jakby urządzić te dwa rodzaje kredytu? Tą rzeczą powinien się zająć minister skarbu, tem winna się zająć Rada stanu. Umieją oni bardzo dobrze trwonić bez korzyści fundusze, jak mó-

---

## Czarny szpieg.

Opowiadanie osnute na tle stosunków amerykańskich,

*Emila Chevalier i F. Pharaon.*

poświęcone

**Wiktorowi Hugo.**

(Ciąg dalszy.)

Juljusz Moreau miał wtedy 28 lat; był to mężczyzna silnej budowy, średniego wzrostu, zgrabny, o niebieskiem pełnem życia oku, głosu wdzięcznego.

Żądza zrobienia fortuny zapędziła go do Kansas; lecz usposobienie jego niestałe sprowadziło go z tej ostatniej drogi: przyłączył się więc duszą i ciałem do stronnictwa Browua. — Co się zaś tyczyło Francji, myślał o niej bardzo mało: jeżeli kiedykolwiek wspomniał sobie o ojcu, jedynej istocie pozostałej z jego rodziny, to wspomnienie to niesprawiało na jego duszy żadnego wrażenia, — wiedział on dobrze, że ojciec Moreau oddany całkiem handlowi, miał byt zapewniony, nie wiele więc ubolewał nad losem jego.

Czasem w jego marzeniach pojawiła się piękna młoda główka dziewczyny; na to wspomnienie miłośne uśmiechał się tylko, poczem opuszczał głowę, jakby chciał odpędzić myśli przeszłości, i powracał do zwyczajnego trybu życia, ze spiewką na ustach.

Jednem słowem, Juljusz był typem człowieka, nie troszczącego się o jutro, który nas (Francuzów) tak charakteryzuje; był wesoły, awanturniczy, pobłażliwy, robił dobrze i źle, nie wiedząc o tem, dawał się powodować swoim namiętnościom, nie widząc często celu, do którego dążył, nie dbał o środki prowadzące do posiadania czegoś.

Po dopięciu swego zamiaru do skutku, jeżeli się kiedy obejrzał po za siebie. to bywał czasem zasmucony, obrazą swego przyjaciela, lub jeśli zranił czyje serce; i znów popełniał tysiące błędów, które sprawiedliwość ludzka potępia, a honor surowo karze; — czasem, kiedy sumienie własne przeciw niemu wystąpiło, starał się naprawić błąd swój, przez lekkomyślność popełniony; trzeba wyznać, że takie postępowanie cechuje zawsze człowieka z sercem dobrem i z uczuciem.

Takim więc był Juljusz Moreau, albo raczej Frenschman, jak go nazywali towarzysze Amerykanie, którzy go bardzo kochali.

Pewnego wieczora, po dniu upałowym Edwin pełnił służbę straży w jednej części obozu; Juljusz Moreau złączył się z nim, aby mu dopomagać w niej i czas przyjemniej przepędzić.

Czas był piękny, niebo czyste, a słońce kryło się po za wspaniałe amerykańskie stepy.

Wszędzie panował spokój, można było powiedzieć, że cała natura oddycha żądzą udania się na spoczynek.

Nawet sam zefir zaprzestał swych harmonijnych tonów — wszystko to sprawiało wspaniały widok.

Jeżeli brakowało harmonijnej muzyki dla ucha, to ją zastąpił wspaniały strój natury, jaki się oku widza przedstawiał.

Oblana ostatniemi promieniami zachodzącego słońca, rozciągnięta u stóp gór, punktu obserwacyjnego, niezmierzona okiem równina, przedstawiała się w postaci ognistego morza; a wierzchołki drzew lasu światłem odbijającem się od liści tworzyły jakby tysiące u gałęzi pozawieszanych gorejących lamp.

Edwin upojony tym cudownym widokiem, wpadł w głęboką zadumę.

wią, rządowe, a które biedny lud, znękany podatkami, musi dawać,.. potrafią oni dokazać, że wartość pieniędzy spada z dnia na dzień, — niech więc też umieją radzić, gdy lud jest w potrzebie. — Atoli nie chcę się dalej rozwodzić nad tem, ani przekonywać tych, którzy się obawiają ruiny państwa, bo musiałbym długo dowodzić, że ruina narodu jest właśnie ruiną państwa. Owszem wolę ich pocieszyć. Owszem powiem im, że rząd w każdym razie odrzuci moje projekta, a mianowicie z tego powodu, ponieważ wstąpił na nową drogę, aby przyjść w pomoc nieszczęśliwemu ludowi. Cesarz rosyjski włożył na w. księcia i w. księżniczkę jako święty obowiązek, przyjść w pomoc ludowi, który umiera — wyłożeniem listy subskrypcyjnej. Zatem lista subskrypcyjna? Tak jest; dzienniki donoszą nam z uniesieniem, że publiczność podpisała 7.000 franków. Jakto? Więc to subskrypcją, na której podpisują bardzo małe sumki, chcą przyjść w pomoc ludności, wynoszącej do 14 miljonów dusz, która ciągle mrze z głodu? A czy myślą o tem, że te 14 miljonów ludu potrzebuje także zboża na zasiewy, które mu trzeba przygotować przed końcem zimy, bo inaczej będzie zapóźno i drożyzna znowu powróci z rokiem następnym . . .? A mimo to car wszech Rosji jest człowiekiem bardzo szlachetnym. Czytamy w „Gazette de la Bourse," wydawanej w Petersburgu, że nakazał wydać królowi greckiemu 200.000 franków zapewnionych przez rząd na rzecz wychodźców kandyjskich. A wreszcie — czy zwolnił od podatków? Nie zwolnił. Czy zwolnił od zaległości podatkowych? Także nie zwolnił. — Zdaje mi się, że ci, którzy bronią rządu, zamilkną, bo broniąc rządu — muszą się wstydzić za niego.

## Korespondencje.

*Paryż dnia 25. lutego 1868.*

Umysły we Francji ciągle jeszcze nader żywo zajęte rozprawami w ciele prawodawczem o ustawie prasowej, a zarazem kwestją, co mogło skłonić rząd do wydania zakazu, aby dzienniki umieszczały tylko sprawozdania bez żadnych z swej strony sądów i uwag. Zakaz ten wydano zasłaniając się konstytucją i w całkiem odmienny sposób niż dotychczas interpretując dotychczasowy ustęp ustawy. Przeciw takiemu tłumaczeniu sprzeciwia się nie tylko duch jej, ale nadto piętnastoletnie postępowanie samego rządu.

To zachowanie się rządu przyczynia się do coraz większego wzburzenia umysłów; objawy ogólnego niezadowolenia powtarzają się codziennie i wyraźnie świadczą, że ludność nie myśli długo już znosić despotyczne rządy cesarza Napoleona. Ponieważ jednakże wiadomości te dojdą was o wiele prędzej od mojego, przeto przechodzę do rzeczy bieżących.

P. Ludwikowi Blanc, znanemu francuzkiemu socjaliście — który właśnie temu lat dwadzieścia w pierwszych chwilach po rewolucji z r. 1848. odgrywał jedną z pierwszych ról w Paryżu — zdarzył się dość niemiły wypadek. Jakiś jego imiennik przybył do Londynu i chciał przemycić na komorze angielskiej znaczną ilość cygar, został jednakże przytrzymany i oddany pod sąd. Dzienniki londyńskie doniosły niebawem, że p. Louis Blanc, emigrant francuzki, przybywszy do Londynu został tamże skazany za zamiar przemycenia pewnej ilości cygar na grzywnę 30 szylingów i 14 dni aresztu. Wiadomość tę powtórzył dziennik belgijski „Précurseur d' Anvers". P. Ludwik Blanc (autor „Organizacji pracy"), który obecnie bawi w Brightam, nie mało się zadziwił, wyczytawszy w wspomnionym pismie powyższe fakta podane jako szczegóły z swojego życia i umieścił w dzienniku „Le Siecle" sprostowanie, w którem powiada: „Ci, którzy wiedzą, że ja wcale nie palę, nie mało musieli być tą wiadomością zdziwieni! Ale jakkolwiek bądź, moi przyjaciele we Francji mogą się uspokoić; z mojej kieszeni nie ubyło 30 szylingów i jestem wolny. W tej całej sprawie nie o mnie bowiem była mowa. Osoba wzięta za mnie nazywa się tylko tak jak ja. Rzeczywiście nie moja w tem wina".

W okolicach Paryża zdarzył się niedawno straszny wypadek. Jakaś pani z zamożnej i znakomitej pochodząca rodziny, cierpiąc pewien rodzaj fiksacji, tak stroniła od ludzi, iż mieszkała całkiem osobno i na usilne prośby swoich rodziców zaledwie pozwalała, aby ich służąca przynosiła jej pożywienie i najniezbędniejsze oddawała usługi. — Pewnego razu, gdy służaca jak zwykle przyszła z rana do jej pomieszkania, została swą panią strasznie popaloną, z wyjętkiem jednej części głowy, która nie była pokaleczona. Szczątki jej ciała leżały na środku w sali jadalnej. Dokładne badania przywołanych lekarzy przekonały, że powodem tej strasznej śmierci było oddawanie się zmarłej bez miary nałogowi pijaństwa, który tak smutny sprowadził koniec jej życia. Podobne wypadki spalenia się ciała ludzkiego z nadmiernego używania mocnych napojów są nader rzadkie. Zdarzenie to było też w naszem mieście przez dni kilka przedmiotem ogólnych rozmów i powszechnego zajęcia.

Znany wam już zapewne opis domonstracji wyprawionej przez młodzież szkolną w teatrze „Odeon" podczas przedstawienia sztuki Aleksandra Dumas'a pod tyt. „Kean"; nie wiem jednakże, czy wiadomo waszym czytelnikom, że po owem przedstawieniu wysłała policja oddział straży na quartier latin, aby studentom przeszkodzić powrót do domu. Grupy ciekawych zbierały się około żołnierzy. którzy rozpędzali i ścigali zgromadzonych aż do pont Neuf, i wielu z spokojnych mieszkańców, oburzonych zuchwałem i wyzywającem postępywaniem wojska, przyaresztowali. Pomiędzy uwięzionymi znajduje się kilka uczniów, którym wytoczono proces o stawienie oporu i obrazę władz bezpieczeństwa.

## Wiadomości polityczne.

**Austrja.** Radzie państwa przedłożyło ministerjum wniosek o zniesienie rady stanu, która na teraz w obec konstytucji i Rady państwa jest najzupełniej zbędną a bezpotrzebnie tylko znaczne pochłania sumy. Wątpić nie można, iż Rada państwa przyjmie nawet bez długiego namysłu tę propozycję ministerjalną. Drugim również już przedłożonym wnioskiem jest usunięcie wyznaniowej różnicy przy przysiędze. Miasto różnych dotychczas używanych formuł zaprowadzoną ma być jedna powszechna dla wszystkich wyznań. Jedyny wyjątek stanowi, że przy przysiędze żydów wolno jest urzędnikowi, jeżeli tego uzna potrzebę, zawezwać rabina, by był obecnym złożeniu przysięgi. Trzecim nareszcie wnioskiem ministerjalnym jest projekt ustawy o postępowaniu dyscyplinarnem względem urzędników sądowych. W skutek tego projektu nie mogliby urzędnicy rządowi (do których atoli projekt takich tylko zalicza, co na sesjach z samoistnym zasiadają głosem) być przenoszeni, jak tylko w moc postępowania odnośnego sądu dyscyplinarnego, a i wtedy z zastrzeżeniem równego stopnia i równej pensji.

W Wiedniu podnoszą dziś niektóre dzienniki bardzo słusznie, że najlepszą i jedyną prawdziwą gwarancją swobód konstytucyjnych jest samorząd gminny i prowincjonalny. Jedynie bowiem udział wszystkich o ile to być może obywateli w samorządzie może ich doń przywiązać i sprawić, że gdy takowy przejdzie w zwyczaj i przekonanie ogółu, niema już potem siły, któraby pozbawić go zdołała wykonywania tego prawa. Jeżeli zaś takowe ogranicza się na wysyłaniu odezw do ogólnego a więc oddalonego zwykle radnego zgromadzenia, to ogół narodu nie widząc namacalnych objawów samorządu przywiązać się do niego nie może.

Cesarz przyjmował 27. b. m. w Peszcie zgromadzenie znakomitości żydowskich. Rozmowa była prowadzoną w języku węgierskim.

Konsystorz ołomuniecki wydał okólnik do poddanego sobie duchowieństwa z wezwaniem, by na wypadek sankcjonowania ustawy o małżeństwie podług projektu przyjętego przez Izbę niższą, odmawiać udzielania sakramentów tym, którzyby zawarli małżeństwo mięszane.

W przyszłem posiedzeniu Izby niższej przedłoży minister Herbst projekt ustawy o majoratach i fideikomisach. Podług tego projektu nowe majoraty nie będą mogły być inaczej tworzone jak tylko za zgodą obu Izb. Sądzimy, że prawo tak słuszne zostanie przyjętem, przyczem niech nam wolno będzie przypomnieć, że w dawnej Rzeczypospolitej polskiej podobna ustawa istniała już od szesnastego wieku.

Węgierska sekcja wojskowa Wydziału budżetowego między inemi w sprawozdaniu swem twierdzi, że instytucja audytorjatu bardzo źle wpływa na moralne usposobienie wojska, oddając szczególniej oficerów na dowolność komenderujących. W ogóle należy zgodzić się na dążenie, by wszelkie wyjątki z ogólnych praw obywatelskich poznosić w wojsku, w urzędzie i gdziekolwiek indziej by się one znajdywały.

W Krakowie 27. b. m. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej w sprawie technicznego instytutu. Sprawozdawca sekcji szkolnej Dr. Majer wniósł, że w razie gdyby rząd chciał mieć tylko jedną technikę w kraju, to takowa winna być w Krakowie; jeżeli nie zgodziłby się na utrzymanie dwóch zakładów technicznych, to akademja techniczna w Krakowie powinna posiadać przynajmniej trzy wydziały, a mianowicie: wydział budownictwo inżynierski, agronomiczno-leśniczy i górniczy. Szanowny sprawozdawca wygotował odnośny projekt. Poparli go swemi głosami Dr. Dr. Weigel, Dr. Warszauer, Dr. Oettinger. Ostatni z nich podniósł w swej mowie, że Kraków od pewnego czasu jest pomijany z umysłu, że mu jedno po drugiem odbierają wszystko, co się mogłoby przyczynić do jego dobrobytu, a zato wszelkie dobrodziejstwa spływają na Lwów,. przypominając przytem, że żadne miasto nie związało tak historji swego rozwoju, upadku i wszelkich kolej z dziejami kraju naszego, jak Kraków. Popiera to twierdzenie Dr. Weigel żądając, by w odpowiedzi wyraźnie powołano się na zapewnienie cesarskie dane przy zajęciu Krakowa i wcieleniu go do krajów koronnych austrjackich — i wykazano, że dotychczasowe postępowanie władz rządowych względem Krakowa nie jest ani sprawiedliwem ani bezstronnem ani słusznem, czego wszystkiego ma prawo żądać Kraków, i to prawo podwójne.

**Rosja.** Silne wystąpienie prasy zachodniej, równie jak i rządu francuzkiego i angielskiego, przeciw propagandzie panslawistycznej tak

---

Myślał on o swojej rodzinnej ziemi, o swej dobrej matce, a swej narzeczonej, którą kochał, a w tej chwili stokroć więcej, bo nie widział możności zaślubienia jej.

Zatopiony w tych myślach nie spostrzegł nadchodzącego Moreau.

— Przyjacielu, powiedział, kładąc rękę na ramieniu młodego Amerykanina, o czem mylisz? Masz postać tak posępną jak dzień jesienny.

Nagle przebudzony ze swego marzenia, Coppie zadrżał i głosem pomięszanym wyjąknął:

— Na honor, nie jestem wcale smutny, a raczej zmęczony polowaniem, któreśmy dzisiejszego poranku zrobili.

Juljusz zaczął serdecznie się śmiać:

— Pan? zmęczony! wykrzyknął — dajże pokój! ty człowieku o nogach ze stali! ty biegasz najwytrwalej z całego Stanu.

— Żebym ja się skarżył, to co innego, ja nigdy nie polowałem po żadnej równinie jak w St. Denis, w stepie oświetlonym kinkietami, gdzie się więcej spotyka zwierzyny w kornetach, jak zajęcy i kuropatw,

— Zawsze w dobrym humorze, — odpowiedział Edwin z uśmiechem.

— Czy życie nie jest tą doliną łez, którą trzeba przejść ze śmiechem? — Słuchaj, przyjacielu, ciągnął dalej Moreau, załóż się, że tęsknisz teraz za krajem i że myślisz tam o jakiejś czarnookiej, o nowej Penelopie w zaciszu Jowea.

— Bodajbyś prawdy nie powiedział.

— Ach! sądzę z tego względu, że sam jestem w tem położeniu. — Czasami i mnie się wydarza pobujać myślą po Francji, w Paryżu po bulwarach i w pewnym zakątku małej uliczki, nie daleko Cyrkułu St Martin, gdzie mieszkała najpiękniejsza huryska, którą kiedyś kochałem.

I pan ją ciągle kochasz, zapytał Amerykanin.

— Czy ona się nazywa Pamela?.

— Zawsze . . . Pamela . . .

— Tak jest; w czasie odjazdu z Paryża, wszystkie kobiety nazywają się Pamelą, nadewszystko jeżeli była modniarką.

— A więc to imie ogólne.

— Ogólne, jak pan nazywasz, i jeżeli kochało się Pamelę, to się miało rozumieć, że się kocha wszystkie kobiety.

— Czyś pan pozostał wiernym tej miłości?

— Wierny! spdziewam się, ja dla Pameli mam szacunek, miłość, ubóstwianie takie jak dla wszystkich spotykanych przezemnie kobiet, które są ładne, grzeczne, blondynki, brunetki, czarno . . .

— A więc?

— A więc! ja kocham . . . na pamiątkę Pameli. —

— Dziwna ta wasza teorja!

— Jest to teorja błyszczącej miłości; kocham ją, jakim że sposobem mogę jej dowieść mojej miłości, jeżeli nie przez miłość; i jakżebym mógł kochać?

— Oh oh! odezwał się Coppie, ta teorja miłości zdaje mi się bardzo nierozumna, żeby ją nie nazwać niemoralną.

— Jakimże sposobem pan kochasz?

— W jaki sposób my kochamy? lecz zapewne tak, jak i wy, pan mi nie przyznasz, żebym był kiedy kochankiem bardzo zakochanym.

(D. c. n.)

jawnie tolerowanej, a nawet czynnie wspieranej
przez rząd moskiewski zmusiły gabinet peters-
burgski do poczynienia pewnych kroków wyglą-
dających niby na ustępstwa, a w rzeczy samej
będących zamaskowaniem się do czasu w obec
Europy. I tak donoszą do dzienników wiedeńskich,
że w Moskwie zawiesił rząd wydawnictwo jakie-
goś dziennika (jakiego, nie podają telegramy) za
jego ultra panslawistyczne dążności.
Równocześnie donosi „La Frause,“ że ajent mo-
skiewski w Adrjanopolu usunięty został za zbyt
wielką gorliwość w agitacji między tutejszą lu-
dnością sławiańską. Inni jego koledzy zaś dostali
wezwanie, by tłómaczyli Sławianom, że Moskwa
uczyni wszystko do ich wyzwolenia, lecz że na
dziś jeszcze nie nadeszła pora, więc trzeba wszy-
stkie ruchy powstrzymać.

**Francja**. Po wypadkach zaszłych w cie-
le prawodawczem, o których donieśliśmy wczo-
raj, wystąpił p. Henryk Didier, członek skrajnej
większości, z mową nie celującą wprawdzie zbyt
wielką logiką, ale za to tem bardziej starającą
się docinać lewicy. W zapale oratorskim rozbił
parę desek na mównicy, aż wreszcie z natężenia
wielkiego zemdlał i został wyniesionym z Izby.
Po skończonej sprawie Didier'a zabrał głos
p. Havin, aby przedłożyć Izbie wyrok sądu ho-
norowego w sprawie Kervéguen'a. Wtedy zaczęła
prawica tłumnie opuszczać salę, poczem prezydu-
jący ogłosił posiedzenie za odroczone. Na to wniósł
Pelletan, by w braku legalnego przewodniczącego
wezwać do tej czynności kogoś z pośród człon-
ków Izby, gdy nagle zagrzmiało na galerjach:
„niech żyje rzeczpospolita“ — a tłumy zgromadzone
na ulicy zawołały: „niech żyje opozycja!“
W ogóle doniesienia do dzienników opowia-
dają w najróżnorodniejszy sposób pojedyńcze szcze-
góły, ale razem zgadzają się na jedno, że zaszła silna
demonstracja antyrządowa, powiększona jeszcze z sce-
nami zaszłemi na ulicach i moście Ponte-neuve.

**Anglja**. Ks. Speke, którego nagłe zniknię-
cie całą zajęło Anglję, został odszukany w Pad-
stow, w hrabstwie Conrwall, przebrany za paste-
rza. Znaleziono przy nim znaczną sumę pieniędzy
i kilka sukień do przebrania. Co go skłoniło do
spłatania tego figla swym krewnym a zarazem
całej publiczności angielskiej, dotychczas nie wia-
domo; to tylko pewna, że, o ile można wnosić z
jego rozmów, obłąkanym — jak niektórzy mnie-
mali — nie jest.

Na posiedzeniu angielskiej Izby panów z dnia
24. lutego b. r. wypowiedziało kilku mowców z
powodu bilu lorda Clanvicade, dotyczącego pra-
wa posiadania własności ziemskiej, zdanie, że
parlament powinien się w sesji obecnej zająć przed-
dewszystkiem sprawą Irlandji i usunięciem cał-
kiem słusznych powodów jej niezadowolenia. Lord
Russel podniósł, że osobliwie należy uwzględnić
życzenia Irlandczyków odnoszących się do kościoła
anglikańskiego, którego dotychczasowe przywileje
są dla narodu irlandzkiego ciągłem przypomnie-
niem przewagi angielskiej. Lord Grey powiedział,
że wprawdzie nie tak prędko uda się rządowi
uspokoić Irlandję, że jednakże chcąc usunąć po-
wody jej niezadowolenia, należy najsamprzód za-
jąć się reformą stosunków kościelnych.

**Włochy**. Izba poselska ukończyła rozpra-
wy nad budżetem na rok 1868; wydatki wynoszą
997.965.447 fr., dochody 779.888.020 fr.; niedo-
bór 218.077.427 fr. Smutne położenie włoskiego
skarbu jest zbyt jasnym dowodem, że przeprowa-
dzenie zmiany systemu upodatkowania jest nie-
zbędnie potrzebnem. Budżet na rok 1869 zostanie
przedłożony w marcu; wszelkie starania jednakże
około ułożenia go w sposób pożądany najmniej-
szego jednakże nie odniosą skutku, jeżeli przed-
tem Izba nie przyjmie proponowanych przez
ministrów skarbu i spraw wewnętrznych pro-
jektów.

Donosiliśmy już, że rząd włoski postarał
się o dowody, że stronnictwo klerykalne w Rzy-
mie czyni przygotowania w celu oderwania nie
tylko Neapolu od Włoch, ale nadto w celu ułat-
wienia powrotu drugiej linji Burbonów na tron
francuzki. Obecnie odbito w Stolicy apostolskiej
znaczną ilość śrebrnych medalów z wizerunkiem
hr. de Chambord i napisem: „Henri V., Roi de
France“, które nader wyraźną są wskazówką, do-
kąd dążą plany legitimistów. — Odpowiednio do
przygotowań stronnictwa burbońskiego oddziały
brygantów wzrastają w liczbę, tak, iż rząd wło
ski będzie musiał wnet pomnożyć swe wojska w
prowincjach południowych, użyć środków nad-
zwyczajnych i zaprowadzić stan wyjątkowy.

## Nowiny z kraju i zagranicy.

* Rocznica Stuletnią rocznicę konfederacji
Barskiej obchodziliśmy na dniu wczorajszym najpierw
solennem nabożeństwem w kościele OO Dominikanów,
gdzie bardzo liczna zebrała się publiczność, złożona prze-
ważnie ze Szaraczków; podczas gdy wieczorem, aczkol-
wiek nie było publicznego bankietu, w przeróżnych ko-
łach obchodzono odpowiednio uroczystość tę narodową.
W kołach młodzieży akademickiej, rzemieślniczej i kilku
innych zebrali się liczni uczestnicy, którzy przy przemó-
wieniach nad tak doniosłemi wypadkami oddali się roz-
pamiętywaniu dziejów narodowych ostatniego stulecia,
które krwią naszych bohaterów i męczenników namazane
przedstawiają wzniosły obraz ciągłych ofiar składanych na
oltarzu miłości Ojczyzny.

* Pamiątka dla rodzin polskich, krótkie
wiadomości o straconych na rusztowaniach, rozstrzela-
nych, poległych i zmarłych na wygnaniu syberyjskiem i
w tułactwie ofiar z 1861 — 1866 roku, zebrał i ułożył
Zygmunt Kolumna, z wstępem skreślonym przez Bolesła-
witę. — Takim jest tytuł dzieła z dwóch tomów i je-
dnego dodatku się składającego, którego cena wynosi
3 złr. 50 c. w. a. Przemawiać za tem dziełem byłoby
zbytecznem — treść bowiem przemawia sama za sobą;
dodać nam tylko to należy, że do rzeczonego dzieła do-
łączone są dwie tablice z fotografjami znaczniejszych
mężów. W krótce wydaną zostanie serja druga fotografij
tych osób na 4 tablicach z 60 portretami, od której do-
brego przyjęcia zależeć będzie wydawnictwo i dalszych
seryj. Przedpłata, którą przyjmują księgarnie w Krakowie
i we Lwowie, wynosi 3 złr. 50 cent.

* Poszukiwanie. Urząd powiatowy we Lwo-
wie wzywa Antoniego Reszytołowicza, administratora gr.
kat. parafji w Rudnie, bez uprawnienia w królestwie Pol-
skiem, mianowicie w Zamościu przebywającego, aby w
przeciągu jeknego roku do kraju powrócił i powrót udo-
wodnił, w pezeciwnym zaś razie przeciw niemu postępo-
wanie z powodu emigracji nieuprawnionej przeprowadzone
zostanie.

* Podwójne małżeństwo. Dnia 27. lutego
b. r. aresztowała policja tutejszego zapalacza lamp z po-
wodu małżeństwa podwójnego. Obie kobiety czerstwe i
zdrowe, i żadna nie chce go opuszczać.

* Morderstwo. Stryj dnia 27. lutego. Z 25.
na 26. lutego w nocy, został tutaj c, k. cyrkularny pen-
sjonowany iżynier Theiner z swoją służącą w swem wła-
snem pomieszkaniu cięciem siekierą w głowę na sofie za-
mordowany. a służącą zabitą wrzucili złoczyńcy do pi-
wnicy. Rzeczy ani też srebra nie zabrali rabusie ze sobą.
Zabrali jedynie staroświecki zegarek srebrny z złotym
łańcuszkiem i 80 złr. w. a., po większej części w bankno-
tach 5-reńskowych. Śledźtwo sądowe zaraz się rozpoczę-
ło i parę osób podejrzanych przyaresztowano. (G. N.)

* Z Poznania piszą pod dniem 27. lut. Do-
chodzą nas wiadomości z różnych części dawnej Polski i
z emigracji, iż dnia 29. b. m. rodacy nasi zamierzają ob-
chodzić stuletnią rocznicę zawiązania konfederacji Bar-
skiej. Mianowicie młodzież akademicka we Lwowie uro-
czyście ten dzień uczcić postanowiła i wzywa młodzież
polską po innych uniwersytetach zagranicznych do podo-
bnegoż obchodu. Uczczenie dnia tego naturalnie nie
wszędzie odbyć się będzie mogło, mianowicie zaś nie w
Królestwie Polskiem i Ziemiach Zabranych, bo podobny
obchód gotowi Moskale poczytać za zbrodnię stanu, a
biorących w nim udział wysłać na Sybir, lubo wtedy
Polska była jeszcze mocarstwem wolnem, i świętym obo-
wiązkiem jej obywateli było bronić swej niepodległości.
Natomiast, jak wiadomo, konfederacja nie występowała
ani przeciw Prusom, ani przeciw Austrji, — ostatnie to
nawet mocarstwo wspierało usiłowania konfederacji —
przeto rządy owych mocarstw niewątpliwie nie mają ża-
dnego powodu do wzbronienia obchodu. Co do rzeczy
samej przypominamy, że praojcowie nasi, widząc, że Mo-
skwa coraz bardziej rozpościera się w Polsce, zawiązali
dnia 29. lutego 1768 r. konfederację w Barze, celem wy-
parcia z granic Rzeczypospolitej Polskiej obcego najazdu.
Jakkolwiek przedsięwzięcie to się nie powiodło, jakkol-
wiek konfederaci po przeszło trzyletniej walce, nie wspie-
rani ani przez rząd polski ani przez ogół ziomków, ulegli
przemocy rosyjskiej, to jednakże każdy szlachetnie myślą-
cy człowiek odda należyty hołd mężom tym, którzy
wśród prawie powszechnej korrupcji wystąpili z orężem
w ręku przeciw najeźdźcom. Cześć im, że w ten sposób
uratowali godność narodu.

* Nadesłane. Bracia *Piotr i Leopold Kowa-
lewscy* na Wołyniu, w powiecie Kamienieckim w Borsu-
kach zamieszkali, żądają, aby brat ich rodzony, przeby-
wzjący dawniej na Podolu galicyjskiem, obecnie zaś
pobytu niewiadomego, zgłosił się do nich pod wyż wska-
zanym adresem.

* *Stary Sącz d. 27. lutego 1868.*

Oto wracamy z cmentarza, dokąd świeżo odprowa-
dziliśmy zwłoki na wieczny spoczynek, zwłoki człowieka,
który bez rozgłosu ciche cnoty domowe wziął sobie za
zadanie. Ś. p. Rudolf Zamojski wprawdzie nie ze krwi lecz
godny tego imienia w nie długiem swem życiu dał dowo-
dy wielkiej duszy. Rodem z Krakowa, wzrastał tamże
wśród dobroczynnych wpływów, jakie ów gród pomniko-
wy na młode umysły wywiera. Toż szlachetny umysł
jego wynajdywał sposobności, jakby się stać krajowi i
współbliźnim użytecznym. Już jako młodzian na praktyce
farmaceutycznej w Jaśle, wspieraniem młodzieży i zasila-
niem ludności książkami, miłe po sobie zostawił wspo-
mnienie; będąc następnie zawiadowcą apteki w Nowym
Sączu, wyznaczył dnie na wsparcie ubogich — sam zaś
wspólnie z Sroczyńskim po zwalczeniu wielu trudności
całym swem zasobem w r. 1860 założył czytelnię dla
mieszczan, którą po jego wyjściu mieszczanie rozebrali,
a gdy dziś obok warstatu i książkę obaczysz, zasługa to
Zamojskiego. — Jako żonaty i już właściciel apteki w
Starym Sączu, nie przestawał w usiłowaniach i Sącz Stary
miał czytelnię przezeń założoną i gazetami zasiloną w
domu Kmitowicza, jakieście to w dzienniku z 14 Stycznia
1867 do L. 11. już wspominali. — W dniach przykrych
miał śp. Zamojski ważne polecenie, z którego z chlubą
i zaszczytnie się wywiązał, z prawdziwem poświęceniem
interesów domowych i rodziny własnej. Krótko żył on
wprawdzie, ale przeżył wiele — bo wiele doznał i ucier-
piał, nie upadał jednak na duchu.
Szanując tedy pamięć uczciwego człowieka, cały
prawie Sącz Nowy w smutku i żalu pospieszył oddać
ostatnią usługę mężowi, który swemi cnotami rodaka
i obywatela w niewygasłej u nas pozostanie pamięci. Po-
kój jego popiołom!

## Z Izby sądowej.

*Lwów dnia 28. lutego.*

Ile razy się tylko zdarzą nieporozumienia i sprzeczki
między włościanami a dworem, źródłem ich zwykle by-
wają pretensje wieśniaków do lasów i pastwisk. W zwy-
kłych sporach występują najczęściej z ramienia dworu
oficjaliści tegoż — którym się częstokroć nie jedna nie-
przyjemność ze strony chłopów w udziale dostanie. — W
dniu 22. maja 1867 r. doniesiono leśniczemu dworskiemu
w Lubyczy, powiecie Rawskim, majętności Zielińskich, że
na pastwiskach leśnych do dworu należących bydło chłopskie
się pasie. Jan Kozakiewicz — leśniczy wspomniony, wzią-
wszy z sobą strzelbę udaje się w asystencji dwóch gajo-
wych na miejsce szkody, a zastawszy tamże rzeczywiście
kilka sztuk bydła, rozkazał takowe zagrabić i do dworu
odegnać.
W drodze pojawiają się interesowani właściciele
najpierw z prośbą do leśniczego, by im bydła nie gra-
bił — a gdy tenże na prośby nie zważał, wtedy wystę-
puje jeden z włościan nazwiskiem Jędrzej Korotko i w
te się odzywa słowa: „chłopcy, nie dajmy bydła“, na co
leśniczy odrzekł: „nie dacie?, będziecie widzieć“, i nie
wiele myśląc trącił Korotka lufą strzelby w piersi. Ko-
rotko rozjątrzony zrywa się na leśniczego — uderza go
kijem dwa razy w głowę, p. Kozakiewicz cofa się — a
wśród tego wypada strzał i godzi Korotka w piersi. Było
to dzieło niespełna minuty jednej — a Korotko biegnąc
jeszcze za leśniczym kilka kroków, pada nieżywy. —
Strzelba nabita była śrutem kaczym — a strzał był tak
nieszczęśliwym i przypadkowym, że żaden ze świadków
zeznać nie może, aby leśniczy kurki odwodził a tem
mniej mierzył w Korotka, któremu w serce trzy śruty
się dostały.
Przed sądem lwowskim stawał dzisiaj obwiniony —
człowiek młody, mający żonę i dzieci. — Postawa jego
ujmująca — usposobienie nader łagodne, spojrzenie skut-
kiem niepewności, jaki nań zapadnie wyrok, cokolwiek
lękliwe: to wszystko nie pozwoliło ani na chwilę przy-
puścić, aby w człowieku tym, którego świadectwa, jako
spokojnego, porządnego i prawego zalecają — mógł na-
raz powstać zamiar zbrodni; dlatego też Sąd, uwzględnia-
jąc te wszystkie okoliczności, mianowicie: że obwiniony
jako leśniczy przysięgły, w sprawowaniu służby swej—
nareszcie w obronie praw służbodawcy, przypadkiem czyn
ten popełnił — że w śledztwie przeszło 10 miesięcy prze-
siedział — uznał go winnym wykroczenia §. 335 kk. i
na dwa miesiące ścisłego aresztu zasądził.

## Depesze telegraficzne.

Hermansztad, 28. lutego. Komitat i ma-
gistrat hermansztadzki postanowiły dziś przez depu-
tację, która ma być wysłaną do cesarza, i petycją do
sejmu węgierskiego zastrzedz się przeciw złożeniu
z urzędu naczelnika ziemi saskiej i prosić o przywró-
cenie stanu prawnego.
Paryż. 28 lutego. „Monitor“ ogłasza dekret
cesarski znoszący 18ty art. traktatu handlowego
francuzko-meklenburskiego.
Drugi dekret cesarski sankcjonuje deklara-
cję, podpisaną między Włochami i Francją, tyczącą
się praw udzielonych francuzkim poddanym we Wło-
szech a włoskim we Francji. Poddani obydwóch
rządów są uwolnieni od służby w armji, marynarce
gwardji wojskowej i narodowej, od wszelkich czyn-
ności gminnych i sądowych, pożyczek przymusowych
i wszelkiego rodzaju kontrybucyj.

**Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie** dnia 29. lutego 1868.

| | Płacą złr. | Płacą kr | Żądają złr. | Żądają kr |
|---|---|---|---|---|
| Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k. | 204 | — | 205 | — |
| „ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr. | 180 | 50 | 181 | 50 |
| „ banku hypot. gal. po 200 złr. . . | 72 | — | 73 | — |
| „ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a. | — | — | — | — |
| Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k. (bez kuponu) | 81 | 60 | 82 | — |
| „ „ „ „ „ w w. a. (bez kuponu) | 77 | 75 | 78 | 25 |
| „ „ banku hypot. galic. . (bez kuponu) | 87 | — | 88 | — |
| Obligi indemnizacyjne galic. . . . . . | 65 | 50 | 66 | 20 |
| „ „ WX. Krakowskiego | — | — | — | — |
| „ „ Księstwa Bukowiń. | — | — | — | — |
| „ pożyczki głodowej z r. 1866 . . | 99 | — | 99 | 50 |
| „ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi . | 93 | 75 | 94 | 25 |
| „ „ „ „ „ II. „ . | 89 | 25 | 89 | 75 |
| „ „ lwowsko-czern. I. „ . | 79 | 50 | 80 | — |
| „ „ „ II. „ . | 83 | 75 | 83 | 50 |
| Dukat holenderski . . . . . . . . . | — | — | — | — |
| Dukat cesarski . . . . . . . . . . | 5 | 59 | 5 | 62 |
| Napoleond'or . . . . . . . . . . | 9 | 36 | 9 | 41 |
| Rubel srebrny rosyjski . . . . . . . | 1 | 79 | 1 | 81 |
| „ papierowy rosyjski . . . . . . | 1 | 60 | 1 | 61 |
| Banknoty polskie za 100 zł. polskich . . | — | — | — | — |
| Talar pruski srebrny . . . . . . . | | — | — | — |
| Pruskie bilety kasowe . . . . . . . | 1 | 70 | 1 | 71 |
| Półimperjał rosyjski . . , . . . . . | 9 | 60 | 9 | 67 |
| Srebro . . . . . . . . . . . . | 114 | 50 | 115 | 25 |

Groch pastewny korzec 180 f. loco dworzec czerniowiecki.

**Telegrafowany kurs wiedeński.**

| Dnia 29. lutego. | złr. | kr. |
|---|---|---|
| 5% Metaliki . . . . . . . . . . . . | 58 | 15 |
| „ z procent. z maja i listopada | 58 | 60 |
| 5% Pożyczka narodowa. . . . . . . . | 65 | 70 |
| Losy pożyczki z roku 1860 . . . . . . . | 82 | 40 |
| Akcje banku wiedeńskiego . . . . . . . | 707 | — |
| „ „ kredytowego . . . . . . | 187 | 40 |
| Londyn 10 funtów szterlingów . . . . . | 117 | 05 |
| Srebro . . . . . . . . . . . . . . | 114 | 75 |
| Dukat pojedynczy . . . . . . . . . | 5 | 60 |

## Gospodarstwo i handel.

* W pierwszej połowie lutego r. b. zaraza na bydło ustała w Dubszczach, Zawalówce, Czerteżu, Dubrawce, Srokach, Nagórzance i Kamionce, — wybuchła zaś w Kawczym Kącie, Baryszu i Balicach podróżnych. Do pozostałych wedle ostatniego raportu 12 sztuk bydła chorych, przybyło 40 sztuk; z tych wyzdrowiało 5, padło 30, ubito 15 i pozostało 2 sztuk jeszcze chorych. Oprócz tego dano na rzeź 21 sztuk bydła podejrzanego o zarazę.

* Mamy teraz w kraju naszym młyny parowe w miejscach następujących a mianowicie: w Krakowie dwa, w Podgórzu pod Krakowem dwa, w Tenczyku i Krzesławicach w okręgu Krakowskim dwa, w Tarnowie jeden w Słotwinie jeden, w Przemyślu dwa, w Balicach w obwodzir Przemyskim i w Targowiskach w powiecie Krośnieńskim dwa, we Lwowie dwa, w Stanisławowie jeden, w Opnlsku i w Kłodzience w obwodzie Żółkiewskim dwa, jeden młyn parowy w Kamionce Strumiłowej w obwodzie Złoczowskim. Razem 18 młynów parowych, których większa część na znaczne założona jest rozmiary. — Cukrownie mamy tylko dwie w Galicji, jednę w Pisarowicach w obwodzie Wadowickim a drugą w Tłumaczu w pobliżu Stanisławowa; trzecia w Łancucie od trzech lat zamkniętą została. Fabryka w Pisarowicach na drobne założona jest rozmiary i zaledwo kilka tysięcy cetnaró cukru rafinowanego produkuje. Natomiast fabryka w Tłumaczu założona jesł na wielką skalę i należy do rzędu najznaczniejszych zakładów przemysłowych w monarchji austrjackiej.

**Przyjechali do Lwowa**
z dnia 28. lutego.

PP. Zarewicz W. z Lazarówki, Serwatowski M. z Rejterowic, Topolnicki J. z Procisna, hr. Golejewski A. z Harasymowa, Guzkowski K. z Nowego miasta, Łukasiewicz G. z Chocimierza, Medwecki K. z Żegiestowa, Morawski W. z Oleszy, Wojakowski H. z Stanisławowa, Hermann Z. z Rzepniowa, Rychalski J. z Kupczy, Stroesko M. z Besarabii, Latyński S. z Grodowic.




**J. Osiecki**, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Z drukarni Krajowej **M. F. Poremby**